Rocznik I. Kraków 15-go listopada 1909. (Półrocze II-gie) Nr. 10.

ŚWIATŁO

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia 1 i 15-go.
jako **dodatek** do „Nowego Dzwonka".

„Światła" osobno prenumerować nie można — tylko **razem** z *Nowym Dzwonkiem*.

„Nowy Dzwonek" razem z **„Światłem"** kosztuje na **rok: 5** koron, na **pół roku: 2** korony **50** hal. — Do NIEMIEC na rok: **6** marek, półrocznie: **3** marki. — Do AMERYKI na rok: **2** dolary, na pół roku **1** dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA" w Krakowie ul. Powiśle 12.

Co robić w jesieni i w zimie.

Minęły już słońca letniego skwary, białe mgły kładą się rankiem na puste pola i przypominają nam zbliżającą się zimę. Gospodarze obliczają swe zbiory i zastanawiają się czy i jak potrafią wyżywić niemi swą rodzinę, czeladź i inwentarz przez długie dnie zimowe.

Ojciec rodziny zbiera skrzętnie grosz do grosza, aby nie zabrakło na zwiększające się w zimie wydatki, zaś gospodyni domu myśli o zapasach śpiżarni i gromadzi je, aby wszyscy mieli co jeść, i wszystkim było ciepło i miło przy ognisku domowem.

Piękna to rzecz, że ludzie tak pamiętają o sobie na zimę — ale powinni nietylko pamiętać o potrzebach ciała, bo i o duchu zapominać nie należy.

Gdy bowiem koło nas cała przyroda, jakby obumrze, gdy świat na około szary i smutny, wtedy chętnie tulimy się do ciepłych i zacisznych mieszkań, a że wieczory są długie — więc powinniśmy brać gazetki i książki i czytaniem karmić ducha swego.

Anglicy wzbili się na miejsce naczelne między narodami, a przez co? Przez to, że nigdy czasu nie marnują, ani chwilki na marne nie tracą, lecz po pracy biorą się zaraz do czytania, bo u nich ma znaczenie to przysłowie: «że żyć — to uczyć się!» Więc Anglicy uczą się wciąż, nie chcą bowiem być zacofanymi w biegu życia.

Przed stu laty ubolewał pewien uczony francuski Jakób Russo nad upadkiem Polski, nad rozbiorami naszej Ojczyzny, i podał w jednej ze swoich książek kilka życzliwych wskazówek potrzebnych do odrodzenia naszego narodu.

«Chciałbym — tak pisał ów Francuz — aby Polak ucząc się czytać, czytał zaraz wiadomości o swym kraju, aby już w dziesiątym roku życia znał ojczyste pamiątki, aby w pietnastym roku miał wiadomości z historyi, a w szesnatym roku, aby znał ustawy hrajowe.

»Niech wie o wszystkich wzniosłych czynach dawnych Polaków, niech zna wszystkie ich nazwiska».

Tak pisał uczony francuski przed stu laty. A czyż dzisiejsi Polacy, choć się mienią być dobrymi synami Ojczyzny, czy znają dzieje Polski, czy znają jej miasta, góry i ziemie? Czy znamy wszyscy pisma naszych poetów i innych pisarzy? Dużo niestety jest jeszcze takich, którzy o tem wszystkiem pojęcia nawet nie mają.

Niechże tedy ci wszyscy korzystają z długich wieczorów jesiennych i zimowych — i niech czytają dobre książki o Polsce, o jej dziejach, o jej ziemiach, o jej mężach sławnych. Niech czytają inne także pouczające książki i gazetki, a zbogacą swój umysł i w pracy tej pożytecznej, a przyjemniej przejdzie im jak sen zima.

Jerozolima i jej okolice.

Wspomnienia z polskiej pielgrzymki 1907 r.

(Ciąg dalszy).

3. Kaplica Objawienia.

Jest to niewielka kaplica, około 9 metrów długa, a 6 szeroka; znajduje się na miejscu, gdzie według poda-

nia Pan Jezus po Zmatwychwstaniu miał się najpierw objawić swej Najświętszej Matce. Po prawej stronie od wejścia jest rodzaj presbyteryum z trzema marmurowymi ołtarzami. Średni (główny) jest poświęcony Najświętszej Pannie Maryi; w nim przechowuje się Najświętszy Sakrament; od niego też zaczyna się codzienna procesya popołudniowa, której uczestnicy zwiedzają wśród modlitw i pieśni ze świeczką w ręku wszystkie tej bazyliki miejsca uświęcone Męką i cierpieniem Pana Jezusa. Po lewej stronie (Ewangelii) znajduje się ołtarz relikwii, gdyż na nim przechowywano niegdyś znaczną część Krzyża świętego, dopóki jej nie wykradli Armeńczycy, gdy OO. Franciszkanów trzymano we więzieniu (1537 roku). Ołtarz po prawej stronie nazywa się ołtarzem słupa biczowania, gdyż na nim przechowuje się za kratą znaczna część kolumny (60 centymetrów wysokiej), przy której biczowano Pana Jezusa u Piłata. Raz w roku, w środę Wielkiego Tygodnia, otwierają kratki i wystawiają ową kolumnę wiernym na ołtarz dla uczczenia i ucałowania. Toż samo uczyniono i dla uczestników pielgrzymki; ucałowaliśmy ją z pobożnością i wzruszeniem i dotykaliśmy o nią różańce, medaliki i inne dewocyonalia.

Naprzeciw wspomnianych ołtarzy są stale dla duchowieństwa; tu OO. Franciszkanie odmawiają wśród dnia i nocy swe pacierze kanoniczne. Na pięknej marmurowej posadce są dwa koła: jedno z nich ma oznaczać miejsce, gdzie stał Pan Jezus, ukazując się swej Najświętszej Matce, drugie zaś wskazuje miejsce, w którem za czasów świętej Heleny zmarłą niewiastę wskrzeszono za dotknięciem odnalezionego Krzyża świętego. Całą kaplicę oświeca jedno okno znajdujące się nad ołtarzem Najświętszej Panny i drugie nad stalami, lecz przepuszcza mało światła, gdyż chodzi po sąsiedniej sali klasztornej. Nie ma tu zresztą żadnego przepychu ani przesadnych ozdób, jak w greckiem katolikom, ale wszystko jest porządnie i czysto utrzymane.

Z tej kaplicy prowadzą drzwi do mieszkania OO. Franciszkanów, którzy tu jako «Stróżowie» świętego Grobu mieszkają i codziennie nabożeństwa wraz z procesyą odprawiają.

Tuż obok we wschodniej stronie znajduje się zakrystya OO. Franciszkanów. Pokazują w niej ostrogi i miecz dzielnego wodza i zdobywcy Jerozolimy Godfryda z Bouillion. Pamiątki te dostali w darze Ojcowie w XIII wieku od pewnego Biskupa z Nazaretu. Mieczem tym pasuje patryarcha jerozolimski nowych rycerzy Grobu świętego.

W skarbcu franciszkańskim i w bazylice widzieć można różne dary i ofiary, jakie pobożne osoby złożyły dla Grobu Zbawicielowego. Wspomnimy tylko o tem, co nas więcej interesuje, o darach naszych Rodaków z polskiej ziemi. Wymienimy je po szczególe w porządku chronologicznym:

1) Wazon srebrny na mirę, ofiarowany przez Mikołaja Zebrzydowskiego w 1618 roku.

2) Sześć lamp srebrnych ofiarowanych przez księcia Czartoryskiego wielkiego chorążego litewskiego w 1746 roku z napisem łacińskim: *Ducum Duci Optimo Maximo Jesu Christo, Principi pacis, »cius principatus est super humerum eius».*

3) Kielich srebrny, ofiara naszych emigrantów, z napisem: *Votum Exulum Polonorum* 1847 roku.

4) Lampa srebrna z pamiątkowym napisem: «Na chwałę Bogu Najwyższemu ofiarują: Augusta i Paweł. Warszawa dnia 15-go stycznia 1888 roku».

5) Lampa srebrna, średniej wielkości ze składek polskiego ludu z napisem: *Votum Poloniae* 1891 roku.

6) Kielich złoty ofiarowany na prymicye O. Stanisławowi z zakonu Braci Mniejszych, który po odprawieniu w nim pierwszej Mszy świętej odesłał go do Grobu świętego w 1899 roku.

7) W czasie pierwszego uroczystego nabożeństwa przy Grobie Chrystusowym (nazajutrz po przybyciu) złożył kierownik pielgrzymki O. Janicki po kazaniu w ręce przełożonego OO. Franciszkanów, srebrny kielich w imieniu polskiej pielgrzymki. Jest on pięknie wykonany w stylu romańskim przez złotnika krakowskiego p. Czaplickiego, przedstawia się wspaniale. Górna część kielicha ozdobiona medalionami świętych Patronów polskich: Wojciecha i Stanisława, Kunegundy i Kazimiera Królewicza. Spód jego zdobią wizerunki kilku ważniejszych tajemnic życia Chrystusowego. Pod nimi wyryto napis: *Peregrini ex Polonia Sepulcro*

Dominico A. 1907. (Pielgrzymi Polscy Grobowi Pańskiemu. R. 1907). I patena pięknie się przedstawia ozdobiona «Wieczerzą Pańską» według Leonarda da Vinci.

Te ofiary złożyli pobożni Praojcowie i Rodacy u Grobu świętego, jako dowód swej żywej wiary i gorącej miłości ku Panu Jezusowi. Oby się nimi odznaczali i ich prawnuki, a nasza zgnębiona Ojczyzna doczeka się lepszej doli.

Z zakrystyi przechodzi się długim, ciemnym korytarzem między kolumnami siedmiu łuków Najświętszej Panny Maryi, jakie z bazyliki Konstantyna się zachowały do małej kapliczki więzienia Chrystusowego. Według podania trzymano na tem miejscu Pana Jezusa i dwóch łotrów, gdy czyniono przygotowania do ich ukrzyżowania. Należy ona do schizmatyckich Greków i jest bardzo zaniedbana, brudna.

Wróciwszy z kapliczki tej i idąc dalej tymże kurytarzem (półkolem) w południowo-wschodnim kierunku spotykamy kaplicę Longina, żołnierza, który włócznią przebił bok Zbawicielowi (Jan 19, 34). Lecz według tradycyi, o której wspomina i św. Augustyn, nawrócił się w cudowny sposób. Wydobył bowiem włócznię zroszoną Najświętszą Krwią Zbawiciela, która padła i na jego rękę. Mimowoli dotknął się ręką chorego oka, na które mało widział i był uzdrowiony, przejrzał. Ze wzrokiem ciała odzyskał i wzrok duszy! Cud ten wzruszył go bardzo, żałował za swe grzechy i pokutował przez całe życie. Opowiadził później gorliwie Ewangelię świętą w Kappadocyi, gdzie za wiarę dla Jezusa, śmierć męczeńską poniósł.

Kaplica ta jest również zaniedbana; należy do Greków.

Na kilka kroków dalej znajduje się armeńska kaplica podziału szat, gdyż tutaj mieli się żołnierze dzielić szatami Pana Jezusa, a o suknię Jego rzucali losy (Jan. 19, 24), bo była niezeszywaną. Tę suknię przechowuje się obecnie jako cenną relikwię w Trewirze (w Niemczech).

Trzy kroki stąd zstępuje się po schodach do podziemnej kaplicy świętej Heleny i Znalezienia Krzyża.

4. Kaplica św. Heleny i Znalezienia Krzyża świętego.

Święta Helena, cesarzowa, matka Konstantyna Wielkiego, udała się z natchnienia Bożego 326 roku do Jerozolimy, by odszukać drzewo świętego Krzyża, na którym nas Pan Jezus przez swą gorzką Mękę i śmierć odkupił. W Jerozolimie wskazano jej odrazu miejsce, zachowane z tradycyi ludowej, gdzie tej świętej relikwii szukać powinna, gdzie ją zapewne znajdzie. Żydzi bowiem trzymali się prawem przepisowego zwyczaju, aby narzędzia mąk i śmierci winowajców niszczyć lub zakopywać, by się kto z nich przpadkiem ich dotknięciem nie splamił. Tak uczyniono i z Krzyżem Pana Jezusa i dwóch łotrów i z narzędziami ich mąk; wrzucono je do pobliskiej cysterny (suchej, niezgłębionej studni). Zapewne tem pospieszniej to uczyniono i na inne, radykalniejsze ich zniszczenie nie miano już czasu. bo wieczór paschy żydowskiej już nadchodził. Cysternę zarzucono na razie żwirem i ziemią, a później coraz więcej dosypywano, dopóki jej zupełnie nie zrównano z ziemią. Dla prześladowań pogańskich i czujności żydów nie mogli pierwsi chrześcijanie tych cennych pamiątek wydobyć; udzielił Pan Bóg tej łaski św. Helenie. Kopano na wskazanem miejscu i odkryto na stoku Góry Kalwaryjskiej dwie cysterny; w pierwszej nic nie znaleziono, szukano przeto dalej w drugiej. W czasie dalszego poszukiwania modliła się św. Helena na miejscu pierwszej cysterny o pomyślny wynik tych poszukiwań i dlatego to miejsce przerobiono później na kaplicę pod wezwaniem św. Heleny.

Po 29 stopniach i licho utrzymanych marmurowych schodach zstępuje się do tej kaplicy wilgotnej i bardzo zaniedbanej. Jest w niej ciemno; oświecają ją tylko lampy. Tworzy ona jakoby odrębny, podziemny kościółek o trzech nawach i kopułce wspierającej się na czterech kolumnach, a wystającej nad ziemię. W tym stanie, w jakim się obecnie kaplica św. Heleny znajduje, została po licznych zniszczeniach i przeróbkach odbudowana przez Krzyżowców. Od 1879 należy do schizmatyczkich Armeńczyków i może dlatego jest tuk bardzo zaniedbaną.

Z tej kaplicy schodzi się jeszcze po 13-tu stopniach niżej do zupełnie ciemnej groty, wykutej w skale, to miejsce, gdzie w czasie modlitwy św. Heleny znaleziono Krzyż Pana Jezusa, dla tego też nazwano je kaplicą Znalezienia św. Krzyża. Jest ona niewielka, około 7 i pół metra długa, 6 szeroka, a 5 wysoka: wewnątrz zupełnie ciemna, oświecają ją lampy. Znajduje się w niej marmurowy ołtarz i brązowy posąg św. Heleny, jaki niegdyś sprawił Arcyksiążę Maksymilian, późniejszy nieszczęśliwy cesarz meksykański (zmarły 17-go lipca 1867). Kaplica ta należy do OO. Franciszkanów; codziennie odprawia w niej jeden z nich Mszę świętą.

Może nie każdemu znany cudowny sposób, w jaki rozpoznano Krzyż Pana Jezusa, dlatego pokrótce o nim wspomnimy. W drugiej cysternie, zawalonej gruzami i śmieciem znaleziono trzy krzyże, napis i cztery gwoździe. Ponieważ krzyże były podobne do siebie, nie wiedziano na którym Pan Jezus cierpiał. Wtedy z natchnienia Bożego Biskup jerozolimski św. Makary wśród gorących modlitw w otoczeniu tłumu ludzi dotykał się każdym krzyżem z osobna śmiertelnie chorej niewiasty, prosząc Boga, aby dał poznać, jaki Krzyż Pan Jezus swą Męką uświęcił. Dwa pierwsze krzyże dotykano bez skutku, skoro położono trzeci krzyż do ciała chorej, niewiasty, natychmiast wyzdrowiała. Tego samego dnia popołudniu doznano jeszcze innego cudu. Święty Makary zatrzymał orszak żałobny, w którym prowadzono na cmentarz umarłego, dotykał się napróżno jego zwłok krzyżami dwóch łotrów, skoro zaś dotknął się go Krzyżem Pana Jezusa umarły natychmiast powstał żywy. W ten sposób wśród radosnych okrzyków ludu rozpoznano i przekonano się o prawdziwym Krzyżu Pana Jezusa.

Św. Helena zbudowała nad Górą Kalwaryjską, Grobem Pana Jezusa i miejscem Znalezienia św. Krzyża wraz z swym synem Kontantynem, wielką wspaniałą bazylikę i zostawiła w niej znaczną część drzewa św. Krzyża, resztę przesłała do Konstantynopola swemu synowi i Ojcu świętemu w Rzymie, skąd z czasem rozesłano je na gorące prośby wiernych w małych cząsteczkach do licznych kościołów lub darowano pobożnym osobom.

Wychodzimy z kaplicy Znalezienia św. Krzyża i św. Heleny i spostrzegamy po lewej stronie skromną kapliczkę zwaną «Naigrawania», gdyż w niej za kratą przechowuje się kawałek słupa granitowego (na jeden metr wysokiego), na którym według podania miał siedzieć Pan Jezus, gdy z Niego na dziedzińcu Piłata szydzono, naigrawano się, cierniem Go koronowano, policzki zadawano (Mat. 17, 29). Później przeniesiono tę kolumnę z pałacu Piłata na to miejsce, gdzie się obecnie znajduje i należy do Greków schizmatyckich.

Idąc w dalszym ciągu korytarzem w południowo-wschodnim (łukowatym) kierunku, zwracamy się około Góry Kalwaryjskiej zupełnie na południe (mając ją po lewej stronie) ku wejściu z bazyliki Grobu świętego. Przed bazyliką znajduje się obszerny plac (koło 20 metrów długi a 18 szeroki), na którym zwykle przekupnie, zwłaszcza w czasie pielgrzymek, rozkładają dewocyonalia i natarczywie zapraszają do ich nabycia. Tu również gromadzi się szereg żebraków i trędowatych wystawiając blaszany garnuszek, by im włożono «bakszysz».

Po stronie zachodniej tego miejsca znajduje się starożytna wieża (dzwonica), zbudowana przez Krzyżaków; znajdują się w niej obecnie dzwony. Najwyższe jej piętro zdjęto, gdyż miało zagrażać zawaleniem, a raczej, jak inni twierdzą, aby nie przewyższała sąsiednich minaretów tureckich. W pobliżu znajdują się kapliczki różne, zwłaszcza z wschodniej strony placu będącego przed kościołem Grobu Zbawicielowego. Zresztą zabudowany jest zupełnie kościół klasztorami mnichów tak, że ścian jego, prócz frontowej, wcale widzieć nie można.

Wspomnieć jeszcze należy, że nietylko odprawiliśmy «Drogę krzyżową» postępując do kościoła Grobu świętego, lecz i w samym kościele wzięliśmy udział w procesyi świetlnej (bo się odbywa ze świeczkami w ręku), którą OO. Franciszkanie codziennie około 4-tej godziny po południu odbywają, zwiedzając ważniejsze miejsca, uświęcone Męką i cierpieniem Pana Jezusa. Jeden z OO. Fraciszkanów, w otoczeniu dwóch towarzyszy (akolytów) wszyscy ubrani w komże, a poprzedzeni przez niosącego krzyż prowadzi procesyę, która wśród śpiewów i modlitw zatrzy-

muje się przy każdej pamiątkowej stacyi. Tu okadza je przewodniczący Ojciec Franciszkanin i odmawia przepisane modlitwy. Wszystkich stacyi jest dwanaście; odwiedza się je w następującym porządku:

Stacya 1-a Kaplica Objawienia, gdzie przed ołtarzem Najświętszego Sakramentu zaczyna się ją od modlitwy;

Stacya 2-a boczny ołtarz w tejże kaplicy, w którym się przechowuje część słupa biczowania;

Stacya 3-a więzienie Pana Jezusa, będące we wschodniej stronie korytarza siedmiu łuków Najświętszej Panny Maryi;

Stacya 4-a kaplica podziału szat Zbawicielowych;

Stacya 5-a kaplica Znalezienia Krzyża świętego;

Stacya 6-a kaplica świętej Heleny (w powrocie);

Stacya 7-a kaplica Naigrawania;

Stacya 8-a kaplica Ukrzyżowania Pana Jezusa na Górze Kalwaryi;

Stacya 9-a kaplica wbicia Krzyża;

Stacya 10-a Kamień namaszczenia;

Stacya 12-a święty Grób Pana Jezusa;

Stacya 13-a ołtarz Maryi Magdaleny.

Następnie procesya wraca do kaplicy «Objawienia» przed Najświętszy Sakrament, skąd wyszła. Tu odmawia przewodniczący litanię loretańską do Najświętszej Maryi Panny. Niekiedy wystawia się na zakończenie i Najświętszy Sakrament i odprawia w skupieniu ducha rozmyślanie.

Hymny, pieśni i modlitwy na tych świętych miejscach śpiewane i odmawiane przpominają nam tajemnice, jakie tu niegdyś zaszły. Wszystko wzrusza i sprawia wielkie na nas, pielgrzymach wrażenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Psie Pole“.

W roku bieżącym minęło 800 lat od pamiętnych zapasów na Śląsku Bolesława Krzywoustego, króla polskiego z cesarzem niemieckim Henrykiem V. Podmówiony przez brata Bolesława, Zbigniewa, napadł Henryk V. na dziedzictwo Bolesławowe, podczas gdy ten był zajęty poskramianiem zbuntowanych Pomorzan.

Bolesław dowiedziawszy się o wyprawie niemieckiej, o napaściach wprawdzie bezskutecznych na miasta Lubaszę i Bytom, wysyła garść rycerstwa nad Odrę, by broniła przeprawy wrogowi. Tymczasem Henryk pociągnął na Głogów, gdzie jednak również ze stanowczym spotkał się oporem.

Rycerstwo polskie broniło przez czas dłuższy skutecznie przeprawy przez Odrę, lecz Henryk poszedł w dolny bieg Odry i tam znalazłszy bród na drugi brzeg się dostał. Rozpoczęło się tedy oblężenie Głogowa i słynna po wszystkie wieki tegoż obrona.

Głogowianie postanowili bronić się do upadłego, a gdy maszyny nieprzyjacielskie oblężnicze pokruszyły już mury, zażądali 6-dniowego rozejmu, na który Hendryk, sam mając wielkie straty, przystał, żądając atoli zakładników. Głogowianie posłali jako zakładników chłopięta niżej lat 14-tu, a równocześnie wysłali do Bolesława gońce, by spieszył z pomocą, bo na długo niemieckiej przemocy nie zdzierżą. Bolesław spiesznemi marszami podążył, lecz w sześciu dniach stanąć nie mógł. Minął czas rozejmu, a Henryk nie otrzymawszy od Głogowian wyraźnej odpowiedzi ruszył do szturmu, prowadząc przed maszynami oblężniczemi głogowskie dzieci.

Jest to okrucieństwo prawie nieznane gdzieindziej w dziejach świata, a dopuścił się go jednak Niemiec, bo to plemię było słowiańskie.

Dzielnym Głogowianom serca na widok ten zamarły w piersiach.

Mieliż zabijać własne dzieci?

A jednak, chcąc się oprzeć nawale niemieckiej, czynić to musieli. Polała się krew niewinna dzieci, ale pokotem kładli się też i Niemcy, pociskami Głogowian rażeni.

W chwili rozstrzygającej przybywa Bolesław i rozgramia wojska niemieckie, które w popłochu cofają się ku Wrocławiu.

Bolesław podziękowawszy hohaterskim mieszczanom Głogowa za wierność i ufundowawszy na dziękczynienie i pamiątkę kościół Kolegiacki, udał się w pościg za Henrykiem.

Dopadł wojsk niemieckich w pobliżu Wrocławia.

Raz już pobity Henryk stawia butne warunki, żądając haraczu od Polski i uznania zwierzchnictwa cesarza. Lecz Bolesław ani słuchać o tem nie chciał — a Niemcom dał taką naukę, jak później Łokietek pod Płowcami, a Jagiełło pod Grunwaldem Krzyżakom.

Krwawa rozprawa odbyła się na połach milę odległych od Wrocławia. Niemcy ponieśli tak straszną klęskę, jakiej dotąd im nikt jeszcze nie zadał.

Kronikarz nasz Kadłubek pisze, że zjawiły się żarłoczne kruki i zbiegła się ogromna moc psów i chłeptała krew poległych. Pożerając trupy, w taką padły srogość, że nikt się tamtędy przeprawić nie mógł, od czego też owo miejsce «Psiem Polem» nazwano.

Chwalebne to zwycięstwo oręża polskiego jest tem świetniejsze, że siły polskie nie przewyższały niemieckich, albowiem Henryk ściągnął był w czas posiłki z Czech.

Warto te chwile chwały przypomnieć właśnie teraz, kiedy Prusacy myślą tylko o tem, aby zgubić Polaków.

Wspomnienia wielkiej przeszłości dodają siły do nowych walk — do nowych zapasów.

Złote myśli i zdania.

Pamiętajmy, że powołano nas do pracy i cierpienia, a nie do próżnowania.

Zwycięstwo nad samym sobą odniesione więcej prawdziwej chwały i rozkoszy przynosi, niż zwalczenie najodważniejszego przeciwnika; tu tylko fizycznej pracy — tam moralnej potrzeba; tu próżność jest zaspokojona — tam serce.

Kto nie zna sam radości, znajduje ją, sprawując radość innym.

Owoc doświadczenia gorzki jest, ale zdrowy.

Sejm polski w Ameryce.

Polacy rozprószeni po Ameryce, stanowią już teraz społeczeństwo o pokaźnej liczbie, bo blisko 3 milionowej.

Podobnie jak u nas w kraju, tak i w Ameryce nasi Bracia garną się do pracy na polu życia relgijnego i obywatelskiego.

Temu celowi był poświęcony trzydniowy Sejm czyli zjazd doroczny «Zjednoczenia Polaków pod opieką Bożego Serca Jezusowego» odbyty w pierwszej połowie października bież. roku w mieście Cleweland.

Na Sejm zjechało się 228 delegatów, wysłanych przez 143 towarzystw. Otworzył go uroczyście Biskup polski w Ameryce, Najprzewielebniejszy ks. Paweł Rhode. Ze sprawozdania pokazuje się, że do «Zjednoczenia» należy już 433 towarzystw polskich, a w nich przeszło 37 tysięcy członków, w kasie zaś «Zjednoczenia jest blisko **500** tysięcy dolarów, nadto członkowie «Zjednoczenia» ubezpieczeni są na sumę przeszło 20 milionów dolarów.

Sejm «Zjednoczenia» taką sobie zakreślił pracę na przyszłość: 1) budowanie i utrzymywanie wyższych szkół dla członków, 2) ustanawianie profesorów przy tych szkołach, 3) szerzenie oświaty za pomocą bibliotek, odczytów i t. d., 4) utrzymanie «Domu dla wychodźców» przybywających z Europy i połączonego z nim biura pośrednictwa pracy, 5) pomoc w zakładaniu nowych parafij polskich, gdzie ich jeszcze niema.

Na poparcie tych prac potrzeba, rozumie się, pieniędzy, więc Sejm uchwalił, aby każdy członek «Zjednoczenia» składał po 1 cencie miesięcznie. Oprócz tego mają być zbierane dobrowolne ofiary po parafiach. Osobno zaś na cele oświatowe uchwalono, aby każdy płacił rocznie 10 centów, a 15 centów rocznie na fundusz dla kalek.

Składki to, jak widzimy, małe — ale gdy każdy członek je uiści, to powstanie z tego znaczna suma, którą można coś zrobić.

W końcu uchwalili delegaci raz jeszcze popierać jak najusilniej oświatę i szkoły, aby młodzież polska mogła się kształcić na pożytek Bogu i ludziom, wyrazili dalej duchowieństwu uznanie i podziękę za pracę na polu oświatowem, podziękowali ks. Biskupowi Rhodemu za obecność na Sejmie i zanieśli pokorne prośby do tronu Przedwiecznego Boga, aby raczył przyspieszyć w swem miłosierdziu chwilę oswobodzenia naszej drogiej Ojczyzny.

Przemiana socyalistów.

Z powyższego nagłówka wyrozumie każdy, że będzie tu mowa o tem, jak to się socyaliści przemienili. To też pewnie każdego zaciekawi to, co tu napiszemy, bo przecież każdy sądził, że socyaliści pozostaną takimi jakimi są, aż do skończenia świata.

A jednak czasy się zmieniają, a z czasami zmieniają się i ludzie.

Dotąd socyaliści głosili bezwzględną i nieubłaganą nienawiść ku wszelkim rządom obecnym, bo w obecnych rządach i w całym porządku światowym widzą wszystko najgorsze, zgniliznę, ucisk, niesprawiedliwość i t. d. Żyli więc socyaliści z rządami, jak to mówią — jak pies z kotem.

Gazety ich przy każdej sposobności piorunowały na rząd i podatki państwowe, posłowie wieszali psy na ministrów i władze, a głosowali nawet przeciw tym przedłożeniom rządowym, które zawierały ulgi i dobrodziejstwa dla ubogiej ludności, bo nie chcieli niczego zawdzięczać znienawidzonemu rządowi. Zdarzyło się to nieraz w parlamencie niemieckim.

Tak było dotąd, ale dziś jest już inaczej i w Niemczech i w Austryi. Socyały spostrzegli, że trudno będzie doczekać się państwa, o jakiem marzą i jakie ludowi obiecują. Przekonali się nadto, że obiecywanie państwa socyalistycznego robotnikom, nie robi już na tych wrażenia, że masy robotnicze przestają im wierzyć, a żądają jak najrychlej spełnienia obietnic dawanych przez socyalistów.

Wobec tego wśród głowaczy socyalistycznych zawrzała walka. Jedni chcieli dojść do państwa socyalistycznego przez rewolucyę, drudzy natomiast radzą iść powolnymi środkami przez uchwalanie ustaw do tego celu wiodących. I ci drudzy powoli zwyciężają w obozie socyalistycznym.

Główny papież socyalistów niemieckich, Bebel nie potępił na tegorocznym zjeździe socyałów w Lipsku tego drugiego umiarkowanego i ugodowego kierunku, który już nie wypiera się popierania rządów i nie wiesza już psy na ministrach.

Odtąd socyaliści nie chcą już być wrogami państwa, nie chcą przez krwawą rewolucyę obalić obecnego ustroju

społecznego na świecie, ale chcą razem z ludźmi wolnomyślnymi dojść do wpływów w rządzie i powoli kuć ustawy na swoją korzyść.

Ten nowy sposób walki będzie spokojniejszy, ale za to niebezpiecznicjszy dla dzisiejszych rządów, bą po cichu chce je obalić, i środkami legalnymi dąży do utworzenia kiedyś państwa socyalistycznego.

Z GOSPODARSTWA.

Główne zasady w żywieniu koni.

W pierwszym roku życia pasza koni powinna być obfitą i silną, w tymże bowiem wieku przybiera źrebię na wadze i na wzroście więcej niż w następnych latach rośnienia w ogóle. Zaniedbanie więc źrebaka w tym wieku, później naprawić się już nie da. — Jeźli w paszy źrebięcia brak odpowiednich odżywczych materyi, rozwinąć się ono nie może.

Źrebięta odpasać trzeba częściej, a regularnie, inaczej łatwo wywiązują się u niego przeszkody w trawieniu. — Żołądek konia ma stosunkowo małą objętość, tak dalece, że n. p. u średniego konia wierzchowego, nie jest on obszerniejszy, jak u wielkiego psa i z tego właśnie powodu paszenie źrebiąt odbywać się powinno częściej, a potrosze, jak to, co tylko wspomnieliśmy wyżej.

Konie robocze, powinny się paść mocno nietylko przy silnej pracy, ale także już czas jakiś przed takową. — Bezpośrednio przed silną lub szybką pracą, konia zbytnio przepasać nie trzeba. — Koń pracuje obrokiem dnia poprzedniego, ale nie obrokiem spożytym w dniu pracy, to też ranny obrok idzie w gnój, podczas gdy wieczorny idzie w kości i w muszkuły konia. — Ztąd zaś wynika zasada, że z paszy ścisłej (ziarno, śrót) powinno się dawać koniowi mniej więcej dwie trzecie na wieczór, gdyż tylko wtedy, strawi ją koń należycie w czasie spokoju nocnego — Jeśli silnie napasionego konia zaraz potem do ciężkiej lub szybkiej używa się pracy, trawienie u niego bywa niedostateczne. — Im większej od konia wymagamy szybkości, tem silniejszy, to jest ściślejszy powinien być jego obrok.

Konie pracujące powoli (krokiem), można z korzyścią żywić także paszą większej objętości, jako to: okopowemi i niektórymi odpadkami fabrycznymi. — Jako bardzo stosowne pożywienie dla koni przeznaczonych do spełniania wszelkich robót gospodarskich, uznano powszechnie: bobik koński, makuch z orzecha ziemnego, kiełki słodowe i suszone słodziny piwne, tak dalece, że i w obroku dla koni rasowych, można pewną część owsa niemi zastępować.

Zieloną paszę, trzeba zadawać koniom zawsze przed obrokiem (ziarno, śrót), a nigdy nie mieszać jednego z drugiem.

Poić należy zawsze przed dawaniem obroku, pojenie bowiem po zadaniu owsa, pociąga za sobą spławienie tegoż do kiszek bezpożytecznie.

Dla koni o dobrych zębach i gdy pasza jest zdrowa, żadnych osobliwych przyrządzeń paszy nie potrzeba, zwykle one bowiem więcej szkodzą, jak pomagają. Przedewszystkiem zaś wystrzegać się należy parzenia zbyt mokro, parowania lub gotowania paszy, a takze bardzo — śrótowanego owsa obrocznego.

Różne rady pożyteczne.

Ziele czarownic, czyli dziurawiec pospolity wywiera wielki wływ na wątrobę, a herbata jest znakomitem lekarstwem na choroby wątroby.

Matki, którym dzieci moczące pod siebie wiele kłopotu sprawiają, wiedzą, że herbata z dziurawca jest znakomitym środkiem wzmacniającym. W braku dziurawca można we wszystkich tych wypadkach użyć krwawniku.

Środek na oparzenie. Co zrobić, gdy się człowiek lekko oparzy? Obkładać oparzeliznę szmatą, zmaczaną w wodzie wapiennej z domieszką lnianego oleju.

Ażeby kury niosły duże jaja. Zdrowe, nie trujące, grzyby jakiegokolwiek gatunku, zbierają się na taki użytek w lasach. Najpierw suszą, a po wyszuszeniu tłuką z łuskami lnianemi na proszek, potem miesza się dwie części proszku grzybowego a jedną część makucha lnianego. Do proszku tego, przechowanego w miejscu suchem, w razie

potrzeby dodaje się otrąb żytnich lub pszenicznych można i kukurudzanych i mąki żołędziowej, zarabia to wszystko na ciasto, które rozdrobione no kawałeczki wielkości grochu lub bobiku, podaje codziennie kurom do spożycia.

Myszy tępić. W gorący kartofel wetknąć ze 30 zapałek fosforem do środka, a gdy kartofel wystygnie, wyjąć zapałki, okróciwszy każdy po kilka razy, ażeby większą dziurkę rozrobić — dla wsypania w nią trochę cukru. Kartofel taki położyć w miejscu, gdzie myszy przebywają, a potrują się.

Przejście do paszy zimowej. Paszenie na pastwisku trwa dotąd dopóki trawa odrasta nieco, strzedz się jednak trzeba pasać na okrytej szronem koniczynie, co wywołuje wzdęcia i poronienia. Powoli należy przyzwyczajać bydło do suchej paszy zimowej i buraków pastewnych, oraz wytłoczyn buraczanych. Przejście nie powinno być nagłe, zwłaszcza u krów mlecznych, gdyż przy nagłej zmianie paszy tracą dużo mleka. Więc daje się coraz mniej zielonej paszy, a za to dodaje się słomy dobrej, siana, sieczki i t. p. i to stopniowo, nie odrazu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. Marceli Dziurzyński.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.